Nr. 30. Kraków, sobota 23 lipca 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty peoztowej

Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 13, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomeści prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomośći nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Gdzie nasza przyszłość?

Obchodziliśmy, obchodził cały naród polski uroczyście pięcsetletnią rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego. Obecnie trzeba nam wyciągnąć naukę z przeszłości na przyszłość, powinniśmy się zastanowić głębiej nad tem, co robić, aby Ojczyźnie-Polsce przywrócić dawną Jej świetność.

W dniu 15 lipca 1410 r. starły się dwie potęgi środkowej Europy, starły się na polach Grunwaldu dwie siły, dwa narody sąsiadujące z sobą, dwa narody, którym było wówczas u siebie w domu ciasno. Starł się orężnie świat niemiecki z polskim i litewskim. Parli na wschód, na Polskę całą swą potęgą i butą niemiecką krzyżacy — bronili się od najścia na swoją ojczyznę Polacy. Prusacy tak byli pewni swego zwycięstwa, że z kpinami i żartem szli do bitwy, a wódz ich, Ulrych Jungingen, drwiąco przesłał królowi polskiemu Jagielle miecze, życząc zwycięstwa.

No i Polacy godnie wielkiego narodu odpowiedzieli Prusakom — rozbili ich, zgnietli i przepędzili daleko, zdawało się, że na zawsze.

Prusacy jednak powstali i rozrośli się w najpotężniejsze militarnie i kulturalnie na lądzie Europy państwo. Niemcy, właśnie kosztem Polaków spotężniały niebywale. Niemcy zabrały Polsce połowę ich ziemi rodzinnej — bo Polska wszak sięgała pod Berlin, pod Wrocław, Gdańsk i Królewiec.

Dziś Niemcy już i w tem swem państwie, zwiększonem kosztem Polski, pomieścić się nie mogą i prą całą siłą już nietylko mieczem, ale kulturą i bogactwem dalej na wschód całą potęgą, prą i łakną nowych ziem, bo ciasno im w domu. My, Polacy, jako najbliżsi Germanów sąsiedzi, zginiemy w fali pruskiej lub odeprzemy najazd, narazie kulturalny i pieniężny, a który rychło zamieni się w najazd mieczem.

Pół tysiąca lat od Grunwaldu — a jakże zmieniły się warunki walki! Dawniej Polacy mieli przewagę, dziś Niemcy — to kolos, a Polacy — to kraj rozdarty i zniszczony. Niemcy wielkie, bogate, światłe, zjednoczone nową myślą wielkich zwycięstw i zdobyczy — a Polacy to naród z nędzy i ciemnoty walczący pomiędzy sobą, gryzący się o każdy kęs chleba, o myśl nawet każdą. Polacy liczebnie mniejsi w tej walce, ubodzy i ciemni jeszcze z sobą walczymy i kłócimy się o wpływy i przewagę — a Niemcy kolos — zjednoczone myślą i czynem. O smutny losie, o czasie zmienny, coś ty z nami zrobił i wytworzył przez te lat pięćset!

W powietrzu czuć krew, w powietrzu czuć walkę tych dwu światów. Jakże my do niej jesteśmy przygotowani!

Nędza i kłótnie, ubóstwo i wzajemne spory, emigracya i wyzbywanie się dobrowolnie Niemcom i żydom ziemi. My Polacy dobrowolnie wpuściliśmy do kraju szarańczę żydowską, za pieniądze wpuszczamy do siebie Niemców, a oni prą, prą bez walki tylko naszem własnem złotem, a za to wiedzą, łącznością i solidarnością. I wyprą nas przy pomocy żydowstwa zupełnie z naszej ojcowizny, jeżeli się nie opamiętamy i nie odeprzemy solidarnie świadomie najazdu.

O cóż Niemcy z Polakami tak zajadle walczą? O wiarę? — nie, bo dla nich tak dobrzy są obecnie Niemcy katolicy i żydzi, jak i lutrzy.

O ludzi? — nie, owszem radziby nas wszystkich wytępić lub zamienić w niewolników i murzynów, „ausrotten Polen“ — wisi na sztandarze zjednoczonych Niemców — wytępić Polaków!

O kulturę? — nie, bo mają swoją.

Niemcy walczą z nami i odbierać chcą nam ziemię naszą ojczystą i język nasz polski — który chcą wytępić, zniemczyć, a ziemię zabrać.

Niemcy z żydami walczą o nasze wioski, o nasze miasta, domy fabryki; o nasze rzeki i góry, o nasze sady, gaje i lasy.

Niemcy z żydami ziemię naszą kochaną pragną nam zabrać, a nas Polaków radziby wysłać za morze lub na tamten świat pozagrobowy, bo ciasno im na własnej i już dawniej zabranej nam ziemi.

My Polacy teraz, w 500 lat po Grunwaldzie albo odeprzeć musimy najazd niemiecki, albo zginiemy.

Niebezpieczeństwo jest większe, niż nam na pozór się zdaje i to nietylko dla nas Polaków, ale nawet dla całego świata słowiańskiego. Dlaczego — jest jasnem.

Słowianie pod wpływem niemieckim będąc i pogrążeni w ciemnocie, walczą pomiędzy sobą, wodzeni na pasku przez spryt i marki pruskie. My Polacy musimy odeprzeć główne parcie niemczyzny.

A może świat słowiański wspólnie odeprze Niemców?

Jak obecnie i to jest złudzenie, bo świat słowiański w zaślepieniu szowinistycznem, żre się z głupoty. Świat słowiański — to koguty, to byki walczące z sobą dla uciechy i radości Niemców. I nie prędko się opamiętają, bo głupota i ciemnota nie pozwolą, a pruskie wpływy i pieniądze nie próżno w Rosyi, Polsce i u Rusinów pracują nad ogłupieniem Słowian.

Polacy sami się obronią?
Otóż to jest jedyne wyjście.

Ale jak na teraz, Polacy nie obronią się w organizacyi państwowej, bo sami państwa nie tworzą i żadnych większych wpływów politycznych nie mają.

Polacy obronić się mogą jedynie w drodze samopomocy, we wspólnej ratunkowej organizacyi.

Możemy w wspólnej organizacyi tę obronę znaleźć, możemy wiele, bardzo wiele zrobić. Ale łączmy się, na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości razem przekonywując się i wyjaśniając nieporozumienia i drobne różnice — idźmy, a nie walczmy z sobą. Walczmy z naszą ciemnotą, walczmy z naszą nędzą, walczmy z wspólnym wrogiem, ale nie z sobą wzajemnie.

Aby nie zginąć, my Polacy, musimy bronić ziemi, a zdobyć oświatę i wiedzę fachową i bronić to i zdobywać na razie nie drogą organizacyi państwowej, bo jej nie możemy uzyskać, lecz drogą samopomocy społecznej, drogą zjednoczenia rozumnego, drogą pracy zbiorowej.

Obronić i utrzymać od najazdu ziemię mogą tylko ludzie i to wówczas, gdy obrońców tych będą miliony, światłe, kochające swój własny szmat ziemi, oświecone i zrzeszone. Dotąd mało tych obrońców ziemia polska ma. Trzeba jeszcze większą liczbę i światlejszych obrońców stworzyć dla polskiej ziemi, trzeba uświadomionego i zorganizowanego ludu polskiego.

Możemy to zrobić dobrowolnie i z własnych chęci, jak przystało dla narodu mądrego i kochającego swą ziemię ojczystą i z zyskiem materyalnym dla kraju.

My, Polacy, musimy się wzmacniać umysłowo, fizycznie, materyalnie i moralnie, we wszystkich tych kierunkach przez organizacye wzmacniać nasze siły.

Dotychczas stan szkolnictwa ludowego jest zły. Wymaga naprawy i rozwoju. Trzeba budować nowe szkoły wszędzie tam gdzie ich niema, istniejące zaś rozwijać i podnosić. Sama jednak szkoła nie wystarcza. To początek oświaty, którą następnie trzeba szerzyć przez książki dobre, gazety różnego rodzaju, pisma. W tym też celu trzeba popierać Towarzystwa oświatowe katolickie i skupiać się pod ich sztandarem.

Równorzędnie z rozwojem oświaty powinien postępować materyalny rozwój społeczeństwa. A więc powinniśmy wszystkiemi siłami dążyć do wyrzucenia żydostwa i Niemców z naszego handlu i przemysłu i ująć te działy pracy we własne ręce. Handel i przemysł — to główne krwionośne żyły w naszym organizmie narodowym i jeżeli one do obcych, wrogów naszych należą, to jasnem jest, że naród nie żyje własnem życiem, ale pożyczonem i przyszłości pewnej mieć nie może. Dlatego też hasłem naszem być musi: popierajmy i rozwijajmy rodzimy, chrześcijański i polski przemysł i handel.

Główną podstawą naszej narodowej egzystencyi jest niewątpliwie ziemia. Niestety nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Ziemia polska przepojona krwią i łzami, wskutek braku poczucia sumienia narodowego u wielu naszych magnatów przechodzi tysiącami morgów w obce ręce, w ręce wrogów naszych: Niemców i żydów. I tutaj potrzeba energicznego postępowania, żeby położyć kres dal-

szemu sprzedawczykowstwu. Społeczeństwo musi zorganizować silną i potężną akcyę, aby chronić ziemię polską a sprzedawczyków wyrzucić poza obręb narodowej rodziny i piętnować ich jako zdrajców i sprzedawczyków Ojczyzny.

Gdzież więc leży nasza przyszłość? W pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu, nad rozwinięciem i spotęgowaniem do możliwie najwyższych granic jego moralnych i materyalnych sił — zawarta jest nasza przyszłość.

Uroczystości Grunwaldzkie w Krakowie.

Przeżyliśmy w Krakowie dni wielkie, podniosłe, dni, które cała Polska pamiętać i przypominać sobie będzie przez dziesiątki, a może setki lat. W ponurej, ciężkiej, gorzkiej doli rozdartej i gnębionej Ojczyzny zajaśniało przez trzy dni ubiegłego tygodnia w piątek, sobotę i niedzielę wielkie słońce narodowej Przeszłości, zajaśniała chwała ogromnego w dziejach brzemiennego w następstwa zwycięstwa, tryumfu, jaki odniósł świat słowiański nad wiarołomnym, butnym, zaborczym, szerzącym mord, pożogę i niewolę zakonem krzyżackim.

Celem uczczenia tej wiekopomnej rocznicy przybyli do Krakowa przedstawiciele całej Polski, ze wszystkich trzech zaborów, z obczyzny i z za oceanu — zewsząd gdzie tylko Polacy żyją nadeszły do prastarej stolicy Polski telegramy i listy z życzeniami lepszej dla narodu przyszłości, stwierdzające, że uroczystość rocznicy bitwy pod Grunwaldem była świętem całego Narodu, bez względu na stany i miejsce pobytu poszczególnych jego członków.

Lecz nietylko Polacy wzięli udział w obchodzie. Miarą wielkiego zainteresowania, jakie rocznica ta wywołała także u innych narodów słowiańskich i obcych, jest liczny zastęp gości z Francyi, z Czech, z południowej Słowiańszczyzny, z Węgier, a nawet z Rosyi, skąd przybyło kilku wybitnych polityków, przyjaciół Polski. Bez przesady powiedzieć by można, że w obchodzie rocznicy uczestniczyły wszystkie te narodowe społeczeństwa, nad któremi od wieków ciąży złowroga zmora niemiecko-pruskiej zachłanności.

Świąteczna szata Krakowa.

Cały Kraków przybrał na obchód uroczystą szatę. Wszystkie domy i gmachy autonomiczne ozdobiono sztandarami o barwach narodowych, ubrano wstęgami czerwono lub niebiesko-białemi i zielenią, co przedstawiało widok niezwykle miły i barwny podnosząc nastrój kilkudziesięciotysięcznych rzesz ludu falujących w ulicach miasta jak zboże w polu pod wpływem lekkiego powiewu wichru.

Nabożeństwo.

Obchód rozpoczął się uroczystemi dziękczynnemi nabożeństwami odprawionemi we wszystkich kościołach krakowskich. Główna część kościelnej uroczystości skupiła się w kościele Maryackim, którego ogromna nawa wypełniła się tysiącami wiernych. W prezbiterym zajęli miejsca najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa, wśród nich marszałek krajowy hr. St. Badeni, delegacya Koła Polskiego z Wiednia, posłowie z dwóch innych zaborów do parlamentu niemieckiego, sejmu pruskiego i Dumy, dalej posłowie sejmowi i szereg wybitnych gości, między nimi wielki muzyk polski Ignacy Paderewski, który kosztem prawie pół miliona koron ufundował w Krakowie na rocznicę bitwy grunwaldzkiej królowi Władysławowi Jagielle olbrzymi pomnik. Solenną mszę św. odprawił ks. biskup Bandurski, który też następnie wygłosił podniosłe, pełne głębokich i proroczych myśli kazanie, które podajemy w obszernem streszczeniu na innem miejscu. Podczas mszy św. zabrzmiała także uroczysta melodya „Bogarodzicy". Wrażenie tej pieśni, która brzmiała na polach Grunwaldu, było nad wyraz potężne. Nakoniec z piersi wszystkich obecnych w kościele wzbił się z żywiołową siłą błagalny hymn „Serdeczna Matko", a wzruszenie zebranych w świątyni było tak wielkie, że płacz kobiet towarzyszył śpiewowi.

Pod pomnikiem króla Jagiełły.

Z kościoła Maryackiego i ze wszystkich świątyń krakowskich popłynęła następnie nieprzeliczona fala ludności ku placowi Matejki, pod zasłonięty płótnem pomnik Jagiełły, królewski dar Ignacego Paderewskiego dla miasta Krakowa. Trybuny dokoła pomnika zajęła publiczność. Rozległ się chóralny śpiew „Bogarodzicy", po raz drugi w tym dniu, odśpiewany pod otwartem niebem w obliczu zwycięskiego króla. Słuchano tego śpiewu w głębokiem milczeniu, z odkrytemi głowami, powstawszy ze wszystkich miejsc. Pierwszy przemówił marszałek krajowy, hr. Badeni na temat znaczenia Grunwaldu, dziękując równocześnie p. Paderewskiemu imieniem kraju za wspaniały dar — pomnik. Gdy wśród powszechnego zainteresowania spadła zasłona, Ignacy Paderewski w krótkiem przemówieniu oddał pomnik miastu. Prezydent miasta, Dr Leo, imieniem miasta przyjął pomnik pod opiekę gminy.

Uwaga wszystkich skupiła się na pomniku. Oczom obecnych przedstawiło się olbrzymie rozmiarami, nawskróś majestatyczne dzieło, niewątpliwie jedno z najwspanialszych dzieł nowoczesnej rzeźby polskiej.

Na postumencie, złożonym z olbrzymich bloków kamiennych, król Władysław Jagiełło na koniu. Po bitwie już, bo zwycięsko opuścił na dół miecz i powstrzymuje konia. U stóp Jagiełły Witold. Wsparł obydwie ręce na mieczu, patrzy na olbrzymią postać mistrza krzyżackiego Ulricha von Jungingen powalonego u stóp jego na ziemi. W tych dwóch postaciach opowiada nam rzeźbiarz dzieje walki pod Grunwaldem.

Po lewicy para wojowników. Polski rycerz gwałtownym ruchem ręki buławą zwycięzcę grunwaldzkiego wskazuje, obok niego Litwin sztandary zdobyte na wrogu zbiera. Inna scena rozgrywa się po prawej stronie monumentu. Młodzieniec litewski zakuł olbrzyma krzyżackiego w pęta, wziął w rękę róg i braci zwołuje. Pełna uczucia, pełna szczerości figura zamyka monument. Kmiecia jakiegoś z kajdan rozkuto. Rozkrzyżował ręce, głowę wzniósł w górę, pełną piersią oddycha, wolny oddycha...

Pomnik panuje wprost nad całem otoczeniem, sięgając wysokości trzeciego piętra i tworząc malowniczą całość z sąsiednim barbakanem bramy Floryańskiej.

Znowu śpiew zabrzmiał. Wzbił się w niebo przepiękny „Hymn grunwaldzki" Nowowiejskiego do słów Maryi Konopnickiej, odśpiewany przez połączone chóry śpiewacze, a gdy się rozpłynął, cała zebrana wielotysięczna publiczność zaintonowała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", której echa rozbijały się aż o mury Sukiennic. U stóp pomnika złożono następnie mnóstwo wieńców od delegacyi ze wszystkich stron Polski.

Wystawa pamiątek.

W południe odbyło się w pałacu Sztuk Pięknych otwarcie wystawy zabytków z epoki Jagiełły. Wystawa urządzona z wielkim nakładem pracy przedstawia się na ogół skromnie, gdyż z różnych przyczyn dało się zgromadzić tylko małą część tego, co zachowało się w Polsce z czasów Jagiełły. Zawiera ona jednak szereg nader cennych zabytków, głównie z krakowskich zbiorów i kościołów.

Zabawy ludowe i przedstawienia teatralne.

W dalszym ciągu uroczystości odbyły się po południu zabawy ludowe w parku Jordana i w parku Krakowskim. Rozdano na pamiątkę tysiące popularnych książeczek o Jagielle i bitwie grunwaldzkiej.

W teatrze ludowym dano dwa przedstawienia, na których odegrany został „Kościuszko pod Racławicami" i dramat Szujskiego „Królowa Jadwiga". W widowni, którą zapełniły szczelnie tłumy włościańskie, panowała nieopisana radość. Zakończeniem ludowych uroczystości była „Wieczornica góralska", dana przez członków zakopiańskiego „Związku górali". W teatrze miejskim, bogato dekorowanym, odbyło się uroczyste przedstawienie opery Wł. Żeleńskiego „Konrad Wallenrod", wykonanej przez lwowską trupę operową.

Iluminacya miasta. Wianki.

Wieczorem nastąpiła iluminacya całego miasta. Oświetlono rzęsiście wszystkie okna mieszkań i gmachy nierządowe, oraz puszczano różne sztuczne światła przy pomocy odpowiednich przyrządów, co przedstawiało niezwykle piękny widok.

Równocześnie odbyła się na Wiśle pod Wawelem uroczystość „Wianków", urządzona przez „Sokół" krakowski. Tu zgromadziły się tysiączne rzesze. Gdy na zakończenie „Wianków" stanęła w krwawym blasku sztucznego światła cała potężna sylweta Wawelu, entuzyazm ludu wyładował się w gromkich oklaskach i nieskończonych patryotycznych okrzykach.

Uczczenie gości. Wykłady o Grunwaldzie.

W pięknych salach Starego Teatru zakończył się dzień pierwszy obchodu przyjęciem, danem na cześć zamiejscowych gości polskich i obcych, przez Radę miasta. W ciągu popołudnia i wieczoru wygłoszono w różnych stowarzyszeniach szereg odczytów dla ludu. Rozrzucono mnóstwo pism ulotnych i broszur na temat znaczenia Grunwaldu.

Tak się, po krótce przedstawiona, odbyła uroczystość Grunwaldzka w pierwszy dzień obchodu w piątek 15 lipca.

Drugi dzień uroczystości.

Uczczenie Ignacego Paderewskiego.

W sobotę o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, celem złożenia hołdu Ignacemu Paderewskiemu. Pp. Paderewscy przybyli do sali obrad powitani długotrwałymi oklaskami i okrzykami prowadzeni przez prezydenta Dr Leo i wiceprezydenta Dr Szarskiego, poczem zabrał głos Dr Leo, który wygłosił mowę na cześć wielkiego fundatora pomnika króla Jagiełły. W odpowiedzi p. Paderewski podziękował za gorące i serdeczne przyjęcie, wyrażając nadzieję, że uznanie, jakie go spotkało, będzie dla innych podnietą do ofiarności na cele narodowe.

Uczczenie Braci z Ameryki i gości.

Przed uroczystem posiedzeniem Rady miejskiej prezydent Dr Leo powitał reprezentacye dwóch stolic słowiańskich m. Lublany i Zagrzebia.

Przybyli oni do nas nietylko po to, aby uczestniczyć w uroczystości narodowej, ale także chcąc zostawić trwałą pamiątkę swej bytności w naszym Krakowie, przywieźli piękne wieńce srebrne, które złożyli u stóp pomnika wielkiego króla. Wieńce te będą dla nas drogą pamiątką i dowodem, że w tej tak ważnej chwili dziejowej, odezwały się serca w Chorwacyi i Slawonii. Niech żyją bracia Słoweńcy i Chorwaci!

Następnie powitał Dr Leo delegatów Związku narodowego z Ameryki, którzy przybyli do Krakowa. Prezydent Dr Leo podziękował im za przybycie i za dar, jaki ze sobą przywieźli, zakończył okrzykiem: „Niech żyją nasi Bracia w Ameryce!"

Wiec oświatowy.

Również w sobotę odbył się wielki oświatowy wiec grunwaldzki, zwołany staraniem krajowego Związku nauczycielstwa ludowego i Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki.

Wiec, na który przybyła nadzwyczaj tłumnie publiczność, zagaił imieniem komitetu zwołującego prezes krajowego Związku nauczycielstwa ludowego p. Stanisław Nowak, wyjaśniając cel, jakiemu wiec dz siejszy ma służyć.

Poseł-włościanin Witos wygłosił referat: „Kastowość szkolnictwa ludowego". Referent poddał krytyce istniejące obecnie stosunki w szkolnictwie ludowem naszego kraju.

Po nim przemawiał p. St. J. Lederer na temat: „Pochód oświatowy wśród sioła".

Artysta-malarz Włodzimierz Tetmajer mówił na temat: „Wady naszego wychowania". Wady te wynikają z pewnego rodzaju nieporozumienia: 1) uważamy Lud za „Młodszego brata"; 2) uważamy, że Lud mniej kocha Polskę niż inteligencya.

Mowca zbija kolejno te mniemania, podnosząc patryotyzm ludu i obala przypuszczenie, że lud jest dzieckiem, które wychowywać trzeba i dawać mu dobrodziejstwa oświaty. Lud jest obywatelem kraju i państwa takim, jak każdy inny i ma prawo do oświaty. Szkoła powinna być jedna dla wszystkich.

Do referatu na temat: „Podniesienie bogactwa wsi" zabrał głos p. Edmund Maurizio.

Wiec zakończył się uchwaleniem szeregu rezolucyi.

Wieczorem odbyły się przedstawienia w teatrach: miejskim i ludowym sztuk patryotycznych — i uczty urządzone przez specyalne komitety i osoby na cześć przybyłych gości.

Trzeci dzień uroczystości niedziela.

Niedziela była dniem narodowego pochodu ku uczczeniu zwycięstwa Grunwaldzkiego. Już wczesnym rankiem snuły się liczne gromadki i tych, którzy co dopiero przyjechali specyalnie na obchód i tych, których pobudka, grana przez kilka muzyk zbudziła ze snu. Wszyscy dążyli w stronę błoń, gdzie miał się uformować pochód. Już o godzinie 8-mej zapełniły się olbrzymie błonia różnobarwnym tłumem, który w spokoju i z godnością zajmował wyznaczone miejsca. Na boisku sokolem szykowały się mnogie zastępy Sokołów, które o godzinie 9 tej wyruszyły, aby otoczyć przygotowaną mownicę. Po pół godziny rozległ się donośny hejnał, zcichły szepty i w tej chwili z setek śpiewających piersi popłynęła pieśń „Bogarodzica", potęgowana siłą głębokich tonów muzyki. Umilkła pieśń i ucichły trąby. Na mownicę, zdobną w purpurę i szkarłat wstąpił czcigodny kapłan, biskup Bandurski i począł głosić błogosławieństwo Polsce i przykazanie Sokolstwu. Z zapartym oddechem słuchali zgromadzeni jego porywającej przemowy.

Pochód narodowy na Wawel.

Po przemówieniu ks biskupa z tysiąca piersi popłynęła pieśń: „Boże coś Polskę", a echo błagalnej, kornej tej pieśni płynęło hen daleko, a wzbudzone przez nią echa rozbrzmiewać będą długo w piersiach uczestników uroczystości, a w wielu, bardzo wielu nie zamilkną nigdy. Skończono pieśń i ruszył pochód.

Porządek pochodu był następujący:

Grupa I.: Banderye, Ochotnicze straże pożarne, Krakowskie straże pożarne, „Sokół": Goście słowiańscy, z Ameryki, z zaboru rosyjskiego i pruskiego, Krajowy Związek „Sokołów", Oddziały żeńskie krajow. Związku „Sokół". Grupa II.: Szkoły i Zakłady. Grupa III.: Deputacye włościańskie i Stowarzyszenia. Grupa IV.: Koła, Czytelnie i Związki. Grupa V.: Stowarzyszenia i Towarzystwa. Grupa VI.: Deputacye z Ameryki: Waszyngton, Chicago, Buffalo. Deputacye zagraniczne, Delegacye pozakrajowe, z zaboru rosyjskiego i pruskiego, Deputacye krajowe, Drużyny Bartoszowe, Deputacye Towarzystw miasta Lwowa i innych miejscowości. Grupa VII: Tow. Strzeleckie, Koło mieszczańskie, Kongregacya kupiecka, Magistrat miast galic., Akademia Sztuk Piękn., Uniwersytet, Akad. Umiej., Duchowieństwo, Posłowie sejmowi i parlam., Deputacya Koła P., Cechy krakowskie, Rada m. Krakowa, Krakowska Straż pożarna i akcyza m. Krakowa.

Pochód ten imponujący był koroną obchodu, był to jedyny w historyi Polski porozbiorowej pochód Narodu na Wawel, pojęty jako hołd dla tej pełnej chwały przeszłości, której najjaśniejszym wzlotem i najjaśniejszym dniem był Grunwald!

* * *

Zlot sokolstwa krakowskiego.

Podczas obchodu Grunwaldzkiego odbył się w Krakowie ogólno krajowy zlot sokolstwa polskiego. Ćwiczenia trwały dwa dni, w przerwach wolnych od innych uroczystości. Ogółem przybyło do Krakowa przeszło 10 tysięcy Sokołów. Do ćwiczeń stanęło koło 5 tysięcy, między tymi delegacye sokolstwa innych narodów słowiańskich. Widzów patrzących na popisy sokole było przeszło 40 tysięcy.

Trochę cyfr.

Czytelnicy będą zapewne ciekawi ile też ludzi wzięło udział w obchodzie Grunwaldzkim.

O szczegółowe cyfry naturalnie trudno. Ale pewne ogólne dane udało się osiągnąć. I tak dzienniki wiedeńskie, które miały swoich sprawozdawców na obchodzie, a szczególnie wielka gazeta „Neue Fr. Presse" podaje takie cyfry: liczbę Sokołów na 10 tysięcy, Sokolic na 1000. Polskie pisma podają liczbę Sokołów na 12 tysięcy, co jest bliskie prawdy. Pochód narodowy na Wawel rozciągał się na przestrzeni **10** kilometrów, liczba uczestników najbliższego szpaleru koło pochodu wynosiła **120 tysięcy**, a wszystkich uczestników wogóle było koło **200** tysięcy osób. Cyfry te są bliskie prawdy, jak to można wnosić ze statystyki sporządzonej przez kolej. Otóż stacya kolejowa w Krakowie podaje, że w ciągu trzech dni obchodu przyjechało do Krakowa pociągami koło **70** tysięcy osób. Do tych trzeba dodać kilka tysięcy tych, którzy wcześniej do Krakowa przybyli ogromne masy ludności włościańskiej z okolic Krakowa, która wozami albo pieszo na uroczystość przybyła, wreszcie do uczestników obchodu zaliczyć trzeba większą część ludności Krakowa, która obecnie dosięga 150 tysięcy głów. Można tedy przyjąć, że ogólna liczba uczestników obchodu Grunwaldzkiego wynosiła koło **200 tysięcy** osób.

Zakończenie.

Cała ta olbrzymia uroczystość narodowa, która pozostawi niezatarte nigdy wrażenie u jej uczestników, odbyła się w największym spokoju, ładzie i porządku. Żadnej awantury, demonstracyi, kłótni, wszędzie harmonia, powaga, świadomość wielkiej dziejowej rocznicy. Dobrze też napisał jeden z poważnych dzienników, że naród wszedł we własną przeszłość, a stojąc wobec teraźniejszości, myślą zwrócony ku przyszłości, szukał środków i znajdował je w samym sobie, w budzeniu w sobie poczucia łączności zgody, w zrozumieniu, że dźwignią jest praca nad sobą i dla siebie.

Co zrobić z Żydami?

II.

Praca chrześc.-socyalna zmierza do usunięcia zła. Antysemici pragną podjąć walkę zjarzmem żydowskiem i dopomódz mieszczaństwu i włościaństwu do ekonomicznego usamowolnienia. Praca to mozolna, trudna i rozliczna, jej drogi znane są w ogólności każdemu. Popierać własny przemysł i handel, organizować spółki wytwórcze, zdobyć rady miejskie, Sejm i parlament dla przychylnych polskiemu mieszczaństwu środków administracyjnych i ustawodawczych, podnieść kulturalnie i zawodowo stan rękodzielniczy i kupiecki — to główne, ale nie wszystkie jeszcze, zadania doby najbliższej.

Ale nie o to tu chodzi. Może bowiem ważniejszą kwestya, jakie muszą być ostateczne cele chrześc.-socyalne w odniesieniu do Żydów galicyjskich? Czyli innemi słowy: **co zrobić z Żydami?**

Podniesienie się polskiego mieszczaństwa pójdzie oczywiście ręka w rękę z powolnem osłabieniem siły ekonomicznej Żydów. Ci ostatni wykonują bowiem w społeczeństwie galicyjskiem funkcye przeważnie »drugorzędne« (jeżeli tak można się wyrazić), tj. tworzą zawody zależne zupełnie od poparcia reszty społeczeństwa. Handlarz żydowski, przedsiębiorca, karczmarz i bankier należą do tych zawodów, które można najłatwiej zbojkotować i osłabić, jeżeli się ma pod ręką gotowych zastępców. A takimi zastępcami i następcami będą kupcy i przemysłowcy polscy. Przy dobrej woli i dobrej organizacyi społeczeństwa polskiego żydowska potęga upaść musi!

Atoli wówczas grozi nam inne niebezpieczeństwo. Żydzi sproletaryzowani i osłabieni, o ile pozostaną w kraju, należeć będą w daleko jeszcze wyższym stopniu do szkodników społecznych. Wzmocnią one szeregi socyalnej demokracyi, a we wschodniej Galicyi poprą wszystkie antypolskie dążenia tak ukraińców jak i moskalofilów. Staną się wówczas sprzymierzeńcami wszystkich naszych wrogów i czynnikiem rozkładu w społeczeństwie polskiem. Przy wyborach poprą kandydatów socyalistycznych i ruskich, dostarczą im pieniędzy na agitacyę. Jednem słowem żydzi sproletaryzowani potrafiliby nam wiele i ciężko zaszkodzić.

Co prawda, żyd nie wytrzymałby długo w takiem położeniu. Wkrótce rozpoczęłaby się powolna może, ale stanowcza emigracya żydów do Ameryki. Pod grozą biedy wysprzedaliby swoje karczmy i handle i szukaliby nowej ziemi, gdzieby mogli rozwinąć swój spryt szalbierczy i zdolność wyzyskiwania. Ale nim emigracya ta dałaby się Galicyi uczuć, narodowe nasze straty byłyby ogromne, może niepowetowane. Naród polski straciłby wiele, a równocześnie wzmógłby się ukraińczy, dążący bardzo wyraźnie do wyrzucenia Polaków ze wschodniej Galicyi. Straty nasze polskie byłyby więc zbyt wielkie.

Polityka nasza wobec żydów unikać musi z jednej strony aktów gwałtu i przemocy, a z drugiej nie może narażać na szwank interesów polskich narodowych. Celem naszej pracy musi być wzmocnienie gospodarcze społeczeństwa polskiego przez wytworzenie silnego kupiectwa i przemysłu chrześcijańskiego. W tej pracy winniśmy mieć na celu tylko dobro narodu, a nie gnębienie żydowstwa. Uciskanie żydów wywołałoby niebezpieczeństwo, że ludność żydowska stałaby się rozsadnikiem socyalizmu i sprzymierzeńcem naszych wrogów.

* * *

Są dwa sposoby usunięcia tego niebezpieczeństwa. Pierwszym jest: przywiązanie

żydów do ziemi, w taki jednak sposób, by szkodliwymi nam być nie mogli; a drugi: emigracya (czyli wychodźtwo) żydów zagranicę.

Przez przywiązanie żydów do naszej ziemi nie należy rozumieć ich spolszczenia. To należy do poezyi, a nie do polityki. Ale mogliby może żydzi osiąść w kraju, jako zwarte kolonie rolnicze, chłopskie, na wzór kolonij niemieckich lub mazurskich we wschodniej Galicyi. Rolnik nie ma sposobności do szachrajstwa, a przytem ciężka praca fizyczna na łonie przyrody wpływa na duszę umoralniająco i podniośle. Czy żyd-rolnik, ale rolnik mały, uprawiający ziemię własnemi rękami, nie mógłby stać się członkiem użytecznym ogółu? Czy przez takie przymusowe przesiedlenie żydów z miast na wsie nie zmieniłby się ich plemienny charakter? Wszak obrońcy żydowstwa tłumaczą obecną skłonność żydów do szacherstw tylko tem, że żydzi ograniczali się do zajmowania handlem i spekulacyami kredytowemi. Oba te zajęcia — mówią oni — ułatwiają szacherstwa, wytworzyły więc u żydów popęd oszukańczy. Może zaś inne zajęcia, jak zwłaszcza rolnictwo, uszlachetni żydów, podniesie ich moralnie, uczyni ich równorzędnym członkiem w wielkiej rodzinie kulturalnych narodów?

Odpowiedź na te wszystkie przypuszczenia i nadzieje musi wypaść przecząco. Próbowano już zakładać żydowskie kolonie, obserwowano bacznie ich rozwój i zaniechano wreszcie tych wysiłków daremnych.

Żyd na roli pracować nie chce. Żyd trzyma się starej Mojżeszowej formułki: włożysz grosz w ziemię, dostaniesz zeń dwa; włożysz zaś w handel, otrzymasz groszy pięć. Oto nie ugięta polityka gospodarcza każdego żyda i całego plemienia.

Oto co pisze np. twórca nowoczesnego syonizmu Dr. Teodor Hercl, w swej broszurze pod tyt.: »Państwo żydowskie«.

»Kto chce żydów zrobić rolnikami, ten jest grubym błędem opanowany. Chłop jest już tylko historyczną kategoryą, a najlepiej to poznać można z jego stroju, który prawie wszędzie jest taki sam, jak przed wiekami i z jego narzędzi, takich samych, jakie były w dawnych stuleciach. Jego pług jest starym, zboże sieje chłop z fartucha, kosi jeszcze swą historyczną kosą, a młóci prostymi cepami. My wiemy jednak, że do tych celów lepiej służą maszyny. Kwestya agrarna jest tylko kwestyą maszyn. Ameryka musi zwyciężyć Europę, tak, jak wielka własność ziemska musi zniszczyć małą. **Chłop jest postacią, postawioną na etacie wymarcia.** Jeżeli się chłopa sztucznie zachowuje, dzieje się to dla politycznych interesów. **Robić nowych chłopów według starej recepty** jest rzeczą **niemożliwą i głupią**. Nikt nie jest na tyle silnym, by kulturę cofnąć wstecz(!)«.

»Czyż można więc — pisze dalej Hercl — żydowi, który jest rozumnym, proponować, by został rolnikiem starego typu?... **Żydzi, których pragnie się zamienić w chłopów, mają zupełną słuszność, jeżeli w takich okolicznościach nie chcą o tem słyszeć...**«

Należy sobie dobrze zapamiętać wywody tego apostoła żydowskiego. Hercl znał dobrze swoich współbraci. On wiedział i otwarcie napisał, że kosa, cepy i pług — to żaden dla żydów interes. Żyd nie zechce pracować fizycznie, żyd nie pójdzie na rolę, bo ziemia nie daje mu lichwiarskich procentów, ale tylko skromny kęs chleba, w pocie czoła i w trudzie zapracowany... A z jaką obłudą i wyrafinowaną sofistyką wyjaśnia Hercl tę niechęć do pracy u żydów! Oto chłop — jego zdaniem — jest kategoryą, przeżytkiem, pozostałością historyczną, która musi zginąć na korzyść wielkiej własności!... Jest to przecież fałsz naukowy. Nauka ekonomii politycznej dochodzi bowiem do zupełnie odmiennej opinii. W przemyśle i handlu uznają ekonomiści dążność do powstania wielkich przedsiębiorstw kosztem rękodzieła i drobnego przemysłu. Jednak już i tu dopuszczają oni pewne wyjątki, a nawet teraz przepowiadają, że przez zastosowanie łatwo przenaszalnej siły elektrycznej, małe warsztaty mogą ostać się zwycięsko wobec fabryk. Ale w **gospodarstwie rolnem przyszłość należy stanowczo do zagród średnich**, nie karłowatych, dwóch-trzech-morgowych, ale też i nie do kilkasetmorgowych folwarków. Takiem jest ogólne zdanie nauki. Praktyka potwierdza tę teoryę w zupełności. Widzimy przecież, że w Galicyi parcelacya obszarów dworskich postępuje naprzód ogromnymi krokami. Obliczają, że jeżeli rozkład wielkich gospodarstw rolnych pójdzie dalej w tem samem tempie, to za lat 40 znikną w naszym kraju dwory, a na ziemi rolnej pozostanie tylko chłop, jako jej wyłączny właściciel. A więc ziemia należeć będzie do tych tylko, którzy ją sami z rodziną uprawiać będą.

Hercl i inni teoretycy żydowscy fałszują więc świadomie prawdę. Wiedzą oni, że żyd na rolę nie pójdzie i usiłują mu podstawić motywa naukowe. A tymczasem jedynym powodem jest wstręt żyda do pracy i gwałtowna, łupieska żądza wzbogacenia się przy pomocy krętych spekulacyi, szachrajstw i lichwy.

O skierowaniu przeto żydów na wieś, do pracy na roli, marzyć nie można. Sami żydzi zarzekają się przed »schłopieniem«, wszak dobrze im jest przy szynkwasie, w sklepie lub w kantorze. Tu mogą wzbogacić się szybko, tam zaś musieliby pracować.

Groźny wróg.

Jednym z najniebezpieczniejszych wrogów dla ludzkości i dla chrześcijaństwa jest socyalna demokracya. Gdzie jej noga stanie, to takie robi spustoszenie, tak niszczy i tępi wszystko, jak ów krzyżacki gad, o którym opisuje nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz. Socyalizm pokazał się najpierw na zachodzie w krajach przemysłowych, bo wielki przemysł wychodował najpierw tę gadzinę, która podciąć chce wszelkie korzenie ludzkiego życia, by z ludzi zrobić zwierzęta. Przesiąknięty do szpiku kości nienawiścią żydowską do chrześcijaństwa, wspólnie razem z masoneryą pracuje nad tem przedewszystkiem, aby zamknąć wszystkie kościoły i świątynie, świat posunąć wstecz do pogaństwa i wierzyć tylko we własny brzuch i poza tem nic więcej.

Jak niebezpieczną i groźną jest socyalna demokracya, jak piekielna jej robota nie ustaje, świadczy o tem socyalna demokracya w Niemczech. Według zestawień cyfrowych, podanych w urzędowych pismach socyalistycznych, ich organizacya, działająca na polu politycznem jako stronnictwo i w związkach zawodowych robotniczych, liczy pokaźną już zgraję agitatorów. I tak według zestawienia w roku 1909 było w socyalistycznych związkach robotniczych zajętych 1569 sekretarzy, 86 urzędników w różnych instytucyach, 321 redaktorów, sprawozdawców i literatów stojących na służbie socyalnej demokracyi, 326 zarządców przedsiębiorstw, 81 urzędników księgarskich, czyli razem wszystkich liczba ich wynosi 2383. Liczba tych agitatorów socyalistycznych wzrasta z każdym rokiem coraz więcej. W roku 1902 było ich 406, w r. 1905: 1038, w r. 1907: 1797. Wszyscy ci agitatorzy i socyalistyczni urzędnicy stanowią sztab o takich rozmiarach, jakiego nie posiada w Niemczech żadna inna partya polityczna. Z tego łatwo wyciągnąć wniosek, jak niebezpieczny to wróg, który osiedla się w sąsiednim państwie.

Jego zaś siła nie może być obojętna i dla austryackiego także państwa. Wszak znaną jest powszechnie rzeczą, że socyalistyczne marki pruskie, oprócz judaszowego grosza żydowskiego podtrzymują w znacznej części socyalizm w Austryi. To samo też ma się i ze socyalizmem u nas w Galicyi. Marki pruskie ratują piśmidła socyalistyczne od upadku, wspomagają kandydatów socyalistycznych przy wyborach, socyalizm w Austryi, jak i u nas w Galicyi bez pomocy żydów i socyalistów pruskich byłby zmarniał już dawno i nie byłoby przyszło nigdy do tego, by socyaliści mogli przeprowadzić aż 96 posłów własnych do parlamentu. w Wiedniu I dlatego też siła soc. demokracyi w Niemczech jest dla nas groźnem upomnieniem, byśmy się mieli na baczności, starli zawczasu łeb tej czerwonej hydrze i nie pozwolili jej się rozpanoszyć u nas za żadną cenę.

Listy od Czytelników.

Ubieszyn.

Szanowna Redakcyo! Ośmielam się prosić Świetną Redakcyę o obszerne objaśnienie sprawy rekursu, w razie gdyby dano koncesyę szynkarską żydowi a nie Kółku Rolniczemu, w naszej bowiem gminie podało się o koncesyę trzech: Kółko Rolnicze, jeden katolik i żyd, który dotychczas ma szynk. Otóż żydowi na usilną jego prośbę wydano świadectwo moralności, w którem rada gminna wyraziła wszystkie jego występki i wady. Żyd świadectwo zniszczył i udał się do starostwa i uskarżył się, że gmina fałszywe poczyniła zarzuty w świadectwie moralności. (wcale to nieprawdą) Starostwo wezwało wójta, na orzeczenie wójta, że zgodnie z prawdą żyd splamił się kilka razy i to ciężko i o tem tylko wzmiankowano w świadectwie, starostwo oznajmiło, że „żydek jest dobry, nic nie ma mu do zarzucenia, dlatego on z pewnością otrzyma koncesyę. Cóż teraz robić, aby znienawidzony przez wszystkich, niemoralny żydek nie dostał koncesyi. Wieś burzy się i sarka na występki żyda i usiluje koniecznie usunąć go ze szynku. Prosimy więc usilnie Szanowną Redakcyę o przyjście nam z pomocą i radą.

Biedna nasza Galicya! Przed rozhukanym żywiołem żydowskim nie można obronić się, wytężając wszystkie siły, bo stoją za nim panowie starostowie! Ci panowie zatraciwszy poczucie sprawiedliwości, dążą do tego gwałtem, abyśmy utraciwszy już drogą Ojczyznę, dostali się teraz w pańszczyznę plugastważy dowskiego!

Drugi potop. Boże, odwróć te karę od ziemi polskiej. *Polak.*

(Od Redakcyi. Odpowiedź i potrzebne wyjaśnienia przesłaliśmy listownie. Godni publicznej pochwały jesteście, zacni Ubieszanie, że bronić się chcecie przed żydostwem i jego przyjacielem-starostą stanowczo. Życzymy wam z całego serca wytrwałości i zwycięstwa).

Kronika.

Oszczerstwa ks. Stojałowskiego. W poprzednich numerach „Postępu" sprostowaliśmy już dostatecznie twierdzenia ks. Stojałowskiego, dotyczące jego pretensyi do Spółki wydawniczej „Głosu Narodu". Stwierdziliśmy zgodnie z prawdą, iż ks. Stojałowski kłamie utrzymując, że ks. Mytkowicz, Holeksa i cała Spółka

wydawnicza „Głosu Narodu" są mu winni sześć tysięcy koron. Pomimo publicznego oświadczenia napadniętych i napiętnowania ks. „prałata" kłamcą i oszczercą, ks. redaktor dalej w swym organie napada znienawidzone przez siebie osoby i instytucye — świadomy tego, że kłamliwe rzuca oszczerstwa... Jego „sumienie kapłańskie", na które tak często się powołuje, ani się wzdrygnie przed rzuceniem kalumnii. Rozbój na cudzej czci popełnia tem śmielej i bezczelniej, że pewny i bezpieczny się czuje pod osłoną mandatu poselskiego. Posiadając mandaty do Rady państwa i Sejmu, jest ks. Stojałowski ciągle zabezpieczony przed sądami i skarga przeciw niemu wniesiona nie doczeka się załatwienia, chyba po wygaśnięciu jego mandatów poselskich t. z. za kilka lat! Wobec „nietykalności" poselskiej ks. „prałata", wszystkie przez niego popełniane na czci cudzej rozboje, uchodzą mu bezkarnie, napadnięci i spotwarzeni są bezbronni i bezsilni. Wprawdzie może się sąd domagać wydania posła przez parlament, jest to jednak droga, która rzadko prowadzi do celu. Komisya parlamentarna, która podania sądów o wydanie posłów rozpatruje i załatwia — jest ciałem ociężałem i długo trzeba czekać od niej rezultatu, a co gorsza wydanie danego posła zależy od zgody klubu, do którego ów poseł należy. Czyż można choćby przypuścić, że wszechpolacy rządzący Kołem polskiem zgodzą się na wydanie swego narzędzia ks. Stojałowskiego?! Wszak narodowej demokracyi to potrzebne, aby ks. Stojałowski oczerniał jej politycznych przeciwników i w ten sposób ułatwiał im robotę. Tem gorzej jednak przedstawia się moralność ks. Stojałowskiego, który w pogoni za groszem z nienawiści osobistej i politycznej wojuje kłamstwem i oszczerstwem, pod osłoną mandatu poselskiego popełnia rozbój na cudzej sławie.

Rusini chcą na namiestnika Niemca. W Narajowie odbyło się w tym tygodniu zgromadzenie pod gołem niebem, na którem pos. K. Lewicki złożył sprawozdanie z sytuacyi politycznej. Przyjęto rezolucyę, w której wyrażono klubowi ruskiemu i pos. Lewickiemu uznanie i zażądano, aby do przeprowadzenia procesu przeciw studentom ruskim wydelegowano sąd poza galicyjski. Wezwano wreszcie rząd, aby odwołał namiestnika Bobrzyńskiego, a jego zastępcą zamianował urzędnika Niemca, przez co uporządkowanoby ostatecznie stosunki w administracyi krajowej. Do tego już posuwa się nienawiść Rusinów do Polaków.

Jak Galicya przemienia się w Palestynę. Do jednej z gazet żydowskich donoszą, że Rada miejska w Monasterzyskach postanowiła nadać jednej z ulic nazwę „Teodora Herzla", byłego przywódcy syonistów, współpracownika żydowskiej gazety wiedeńskiej „Neue Freie Presse". Jest to już nie pierwszy podobny wypadek, który daje miarę, jakim sposobem żydzi chcą zamienić Galicyę na Palestynę. Tą samą obrali drogę, którą idą Prusacy i Moskale wobec nas.

Nowe marki. Na uczczenie 80-letniej rocznicy urodzin cesarza, Zarząd poczt wydawać będzie marki pocztowe przejściowo w zmienionej postaci. Mianowicie obramowanie będzie zwiększone u góry i u dołu. W środku głównej krawędzi widnieć będzie data „1830", u dołu data 1910. Również w 4 rogach ornament będzie odpowiednio zmieniony. Poraz pierwszy marki te będą wydane 18 sierpnia 1910 r. i wydawane będą w niach następnych aż do zużycia zapasu. Marek tych można używać do końca r. 1910.

Ojciec Abel chory. Ojciec Abel, słynny kaznodzieja zakonu OO. Jezuitów, twórca i inicyator partyi chrześcijańsko-społecznej w Wiedniu, zachorował i znajduje się obecnie w szpitalu „Sióstr Miłosierdzia" w Linon.

Szalona burza przeciągnęła gwałtownie z piorunami i gradem dnia 18 bm. ponad Sączem, trwająca blisko godzinę. Wichura zrywała blaszane dachy, niszczyła drzewa; ulice Nowego Sącza w jednej chwili stanęły pod wodą; na budynku Dyrekcyi skarbu piorun odrzucił połowę blaszanego dachu; w okolicy pozapalał w trzech miejscach domostwa włościańskie. Słowem, rozpętały się żywioły.

Co mówią żydzi o Grunwaldzie. Warszawskie gazety żydowskie, podały w dniu grunwaldzkim artykuły okolicznościowe. Żydowskie pismo „Neue Welt" po opisie historycznym pisze: „Zwycięstwo grunwaldzkie miało pewne znaczenie dla żydów. Jagiełło sam nie był dobry dla żydów. Przyjąwszy wiarę chrześcijańską, był jej całkowicie oddany, a nim rządziło duchowieństwo, bez którego nic nie robił. Jednakże zwycięstwo grunwaldzkie przyniosło wielkie dobrodziejstwa żydom w Polsce i na Litwie, gdzie wogóle wtedy żyli spokojniej, niż we wszystkich prawie innych krajach europejskich. Podczas napadów Krzyżaków na Polskę i Litwę, żydzi ucierpieli może więcej niż wszyscy inni mieszkańcy, a po klęsce pod Grunwaldem żydzi przynajmniej już mieli spokój. I jeszcze ważne znaczenie ma zwycięstwo grunwaldzkie dla żydów. Litwa i Polska przez to były silniej złączone ze sobą, a przeto związali się też razem żydzi obu państw. Samorząd otrzymany od królów polskich, i organizacye żydowskie w rodzaju późniejszego „sejmu czterech ziem" i inne, były przez to wzmocnione. A więc i żydki zadają sobie pytanie, co też i oni zarobili na bitwie grunwaldzkiej".

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Reforma wyborcza do Sejmu*). W bieżącym tygodniu obradowała pełna komisya reformy wyborczej do Sejmu krajowego. Obrady toczyły się przez dwa dni. Chodziło oto, aby znaleść drogę wyjścia z zatargu powstałego w podkomisyi między konserwatystami, którzy nic, żadnej reformy dać niechcą, a innemi stronnictwami, które przynajmniej dla oka, żeby się przed wyborcami usprawiedliwić, reformy żądają. Po dłuższej dyskusyi uchwalono obracającej się głównie koło liczby mandatów miejskich, która to sprawa zatarg w subkomitecie spowodowała następującą rezolucyę:

Komisya uznając zasadniczo potrzebę powiększenia liczby posłów z miast, w stosunku do ogólnej liczby posłów, zastrzega sobie na później decyzyę co do sposobu przeprowadzenia wyborów w tej kuryi.

Resztę spraw, jak np. powiększenie posłów z kuryi wiejskiej, odesłano do subkomitetu. Rezolucyi posła Cieńskiego sprzeciwili się ludowcy i Rusini. Konserwatyści demokraci głosowali za. Na razie konserwatyści zrobili małe ustępstwo — zapowiedzieli równocześnie, że sposób przeprowadzenia wyborów załatwią później wedle własnego zdania i interesów. Jak z dotychczasowych obrad można wnosić, projektowana reforma wyborcza o ile w ogóle zostanie uchwalona, będzie miała okropny wprost wygląd i w niczem dotychczasowego stanu posiadania wielmożów szlacheckich niezmieni.

Austro-Węgry. (*Wakacye. — Co będzie po wakacyach. — Położenie na Węgrzech*). Po smutnej sesyi parlamentarnej posłowie rozjechali się do domów, smutne zawitały wakacye: nie ma po czem odpoczywać, nie ma do czego w nowe zbroić się siły... Wszak nikt na seryo nie wierzy, żeby mogła jeszcze przyjść istotnie do skutku jakaś kombinacya, umożliwiająca wspólną pracę tego rządu z tym parlamentem. Więc też nie dziw, że ilekroć ktokolwiek rzuci pytanie: „..a co będzie w jesieni?", nikt nie ma ochoty zastanowić się nad programem pracy, którą wypadnie zająć się po tych feryach parlamentarnych, natomiast prawie wszyscy puszczają wodze fantazyi w tym kierunku, kto zostanie następcą barona Bienertha lub kiedy nastąpi rozwiązanie Izby... A są nawet tacy, którzy ani na chwilę nie chcą o tem pomyśleć, że jednak zawsze jeszcze jest możliwą rzeczą, iż Izba w jesieni uchwali podatki i przedłożenie rządowe, dotyczące fakultetu włoskiego.

Na razie rządowi nie grozi niebezpieczeństwo, natomiast zagraża ono poważnie Izbie poselskiej i nie jest rzeczą wykluczoną, że parlament pod jesień może zostać rozwiązany.

Wiedzą o tym bardzo dobrze stronnictwa parlamentarne i niektóre z nich już dziś na seryo zajmują się kwestyą, jakie wypadnie im zająć stanowisko, gdyby sesya jesienna znów wykazała niemożliwość załatwienia przedłożeń rządowych. Bar. Bienerth w rozmowie z posłami niemieckimi wspominał już o ewentualności rozwiązania Izby na wypadek, gdyby plan finansowy w jesieni z tym samym miał się spotkać losem, którego doznał w lecie. Groźba rządu prześladować będzie wielu posłów przez całe lato, którzy po niewesołej sesyi parlamentarnej bez dyet i pod groźbą odebrania im mandatów poselskich jeszcze smutniejsze mają wakacye...

Położenie polityczne na Węgrzech po dokonanych wyborach nie uległo żadnej zmianie. Hr. Khuen, prezydent ministrów, rządzi w sejmie węgierskim niepodzielnie — dusząc bezwzględnie wszystkie mniejszości.

Prusy i Niemcy. (*Podwójne ataki*). Rząd pruski i wogóle niemiecki jest wystawiony obecnie na wielkie pociski, głównie z polityki antypolskiej. Hakatyści pruscy atakują rząd z powodu niestosowania antypolskiej polityki i niekorzystania z ustawy o wywłaszczeniu.

Obawiają się hakatyści, żeby nie powróciła era Capriviego, era polityki tolerancyjnej i zwracają się do kanclerza Bethmanna-Hollwega z zapytaniem, czy sfolgowanie antypolskiej polityki jest skutkiem zabiegów i interwencyi austryackiego ministra spraw zagranicznych, hr. Aehrenthala.

Owóż obawy te hakatystów, usiłuje prasa rosyjska rozprészyć. „Schlesische Zeitung" dowodzi, iż Bethmann Hollweg absolutnie nie zeszedł z drogi polityki antypolskiej. Rząd nie używał ustawy o wywłaszczeniu Polaków z tej prostej przyczyny, że miał jeszcze dosyć ziemi dla swoich celów.

Zaprzeczono stanowczo, jakoby rząd pruski ulegał wpływom hr. Aehrenthala co do polityki polskiej.

Drugi atak skierowany jest obecnie ku rządowi pruskiemu ze strony socyalistycznej. Istotnie rząd pruski, a zwłaszcza cesarz Wilhelm wraz z swojem otoczeniem jest w ciągłej obawie, iż socyaliści w czasie przyszłych wyborów do parlamentu niemieckiego uzyskają zwycięstwo. Obliczają politycy, iż socyaliści na pewne uzyskają 100—130 mandatów, i będą najsilniejszem stronnictwem w parlamencie.

I pod wpływem tej obawy, rozpoczęto szaloną agitacyę, dla zwalczania socyalizmu. Przeznaczono na ten cel 4 miliony marek. Postanowiono wydać broszury antysocyalistyczne, zawiązano też specyalne konsorcyum. Czy to wszystko jednak swój cel osiągnie, bardzo wątpliwe. Szerokie bowiem masy ludu niemieckiego, nie są zadowolone z reakcyjnej polityki rządu, i stronnictw politycznych, które upierają się stale, przeciw zaprowadzeniu powszechnego głosowania. — Niezadowolenia tego nie usuną żadne broszury.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



POD KLIŃSKIM. POD KILIŃSKIM

HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

Feliksa Grodzkiego

poleca się P. T. Publiczności:

Utrzymuje na składzie wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół“.

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

FABRYKA



Wyrobów z bronzu

i srebra

naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

RĘKAWICZKI

damskie, niciane, jedwabne, glace włoskie, para po K. 2·50, kolorowe, □ □ □ □ białe i czarne, oraz męskie i dziecinne niciane □ □ □ □

poleca:

Stefan Porębski KRAKÓW, Rynek 32 B. C.

Wielką oszczędność

osiągnie się przez moją maszynkę do strzyżenia włosów i brody, która jest zrobiona z I-a stali „Solinger“, najdelikatniej niklowana przewyższająca praktyczność.



Nr. 9150 I-a gatunek z dwoma nakładającemi grzebieniami, strzyże nad 2 zęby, długość cięcia bez grzebienia 3 mm., z cienkim nałożonym grzebieniem 7 mm., z grubym nałożonem grzebieniem 10 mm. Szerokość płaszczyzny do strzyżenia (19 zębów) 4 ½ cm. w jednej sztuce, z rezerwową sprężyną i objaśnieniem do użycia, tak, że każdy bez wprawy może zaraz włosy zbierać K. 5·80. Nr. 9151 maszynka do strzyżenia brody na ½ mm. cięcia, wykonanie jak przy Nr. 9150, tylko odpowiednio mniejsze bez nałożenia grzebienia K. 5·—. Nr. 9154 dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna K. 4·80. Nr. 9155 maszynka do strzyżenia brody bez nakładającego grzebienia, na długość cięcia 1 mm. kompletna K. 4·50. Maszynki mają być dobrze oliwą napuszczane.

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy w **Brüx Nr. 2285** (Czechy).

Główny katalog z więcej jak 3000 odbitek na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych, Mebli żelaznych i mosiężnych, Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki, Kraków.**



Lód, Likwor, Woda sodowa — Razem Amor Picon

PARYSKI napój (apéritif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko w

CUKIERNI LWOWSKIEJ

FLORYAŃSKA 45. 6

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego **Kraków, „Willa Wenecya“ obok Sokoła przy ulicy Wolskiej.**

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski **bez żadnych sprężyn**

fachowy bandażysta

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa l. 4.

jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości.

Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia

Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.

Na żądanie wyjeżdżam. 365

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

przedtem St. Przybylski.

Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie ul. Sławkowska 24.

(w domu XX. Emerytów)

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce

z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Heleksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.